

Małgorzata Mikołajczak
Uniwersytet Zielonogórski

Z postmodernistycznego labiryntu do rzeczywistości. O praktykowaniu „lektury elementarnej”

Czy współczesną naukę o literaturze interesują pytania o sens i przesłanie utworów? Czy ważny jest dla niej świat literackich wartości, relacja tekst – rzeczywistość, osoba autora? Książka Dariusza Kuleszy, która już w tytule (*W poszukiwaniu istoty rzeczy. Studia i portrety*) manifestuje nachylenie esencjalistyczne, nie pozostawia wątpliwości. „Bo przecież literatura to jeden z ostatnich sposobów osvajania świata, ocalania (odnajdywania, formułowania) jego sensu w tekstach, których konstytutywną cechą wciąż pozostaje piękno, dla niepoznaki nazywane wiarygodną realizacją funkcji estetycznej”¹ – stwierdza autor. A w innym miejscu następująco ujmuje cel książki: „Staram się praktykować lekturę elementarną, poszukującą podwójnej, personalno-tematycznej istoty rzeczy”².

Propozycja literaturoznawcza białostockiego badacza sytuuje się w wyraźnej opozycji wobec praktyk interpretacyjnych wyznaczonych ramami postmodernistycznej lektury. Niezgoda na zamknięcie w labiryncie (nawet jeśli ów labirynt jest, skądinąd fascynującą autora, biblioteką), postulat powrotu do rzeczywistości, próba mierzenia się z wielkimi tematami dotyczącymi tożsamości i historii, pytania o sens, o całość, a także o miejsce wiary i religii w tekstach literackich sprawiają, że deklarowana we wstępie do książki koncepcja czytania literatury brzmi tyleż staroświecko, co świeżo i inspirująco. Można by powiedzieć, że rewaloryzując tradycyjny sposób myślenia na temat literackiej twórczości wraz z referencyjnością, podmiotowością i wartościowaniem, autor *W poszukiwaniu istoty rzeczy* konstruuje własny projekt poetyki doświadczenia, a jego zaangażowane czytanie literatury poprzez jej „symbiotyczny

¹ D. Kulesza, *W poszukiwaniu istoty rzeczy. Studia i portrety*, Białystok 2015, s. 19-20.

² *Ibidem*, s. 15.

związek z rzeczywistością”³ stanowi zarazem zaproszenie do poznawania rzeczywistości poprzez literaturę.

Takiej formule badań literackich dobrze służy kategoria podmiotu zbiorowego dzieł wszystkich autora, zaczerpnięta z prac Małgorzaty Czermińskiej⁴. Hipoteza całości, która zawiera się w tej teoretycznoliterackiej koncepcji, jest w książce Kuleszy podwójnie sfunkcjonalizowana. W planie metodologicznym pozwala rozpoznawać i badać zapisany w tekście projekt egzystencjalny, „chodzi mi o portret podmiotu dzieł wszystkich jednego autora, szkicowany [...] jako odpowiedź na pytanie, co w największym stopniu determinuje twórczość pisarza [...]”⁵, jak wyjaśnia autor. W planie kompozycyjnym natomiast tak rozumiana hipoteza scala, a dzięki temu monograficznie profiluje zebrane w książce rozważania na temat „osób”, „tematów” i „miejsca”.

Zanim przyjrę się bliżej „praktykowaniu lektury elementarnej” Kuleszy, chcę zwrócić uwagę, że proponowana przezeń perspektywa ze względu na swój maksymalizm (paradoksalnie) warunkuje, a zatem w pewien sposób ogranicza waloryzację literatury, stanowiąc swoisty probierz jej wartości. Stąd, jak można przypuszczać, predylekcja do określonych tematów i autorów. Stąd uprzywilejowanie epopei jako struktury, która w swej pojemnej formule zawiera obietnicę objęcia rzeczywistości, a równocześnie literacko uobecnia świat, którego „ogarnąć się nie da”. Przyjmując taką optykę, dla której odniesieniem stał się wzorzec *Pana Tadeusza*, autor czyta Czesława Miłosza, Juliana Tuwima, Romana Brandstaettera i literaturę w ogóle, natomiast twórczość, która nie mieści się w takiej konwencji, np. tomik *De profundis* Wojciecha Wencła, jest zdecydowanie niżej oceniana. „Trudno nie żałować jego [Wencła – przyp. M.M.] polityczno-lirycznego zaangażowania”⁶ – stwierdza autor książki. A przecież w tym właśnie, co nazwać by tu można narodowym partykularyzmem, dykcja poety odnajduje właściwy sobie, poetycko atrakcyjny (rzekłabym nawet, że bardziej atrakcyjny niż w książkach wcześniejszych) idiom – klasycystyczny w formie, z ducha romantyczny. Wencel, jak na współczesnego klasycystę przystało, świetnie sprawdza się właśnie w dialogu z romantyczną tradycją (artykułowaną w Jonaszowej wersji mesjanizmu, w etycznym zaangażowaniu). Sięgając po stylizacyjny cudzysłów, jakim jest cytat, pastisz, parafraza, autor *De profundis* zbiera elegijne, funeralne echa i układa liryczną starą-nową baśń o polskich dziejach, a czyni to momentami mistrzowsko – przykładem

³ *Ibidem*, s. 9.

⁴ Por. M. Czermińska, *Hipoteza autorstwa (O podmiocie dzieł wszystkich jednego autora)*, [w:] *Ja, autor. Sytuacja podmiotu w polskiej literaturze współczesnej*, red. D. Śnieżko, Warszawa 1996.

⁵ D. Kulesza, *op. cit.*, s. 15.

⁶ *Ibidem*, s. 180.

może być choćby analizowana przez Kuleszę *Kobysanka lipowa*, gdzie poeta, parafrazując Kochanowskiego, podejmuje i na sposób romantyczny odwraca barokowy motyw:

Połóż się w mych korzeniach a odpocznij sobie
nie dojdzie cię tu słońce – przyrzekam ja tobie –
i głód łatwo oszukasz gryząc czarną ziemię
jak to robią od wieków rozstrzelane cienie
[...]
tu zgnije twoja czaszka rozpadną się kości
tu rdzawy nieśmiertelnik straci właściwości
z mego wonnego kwiatu trupi pył się wzbija
nosi moją koronę Dziewica Maryja⁷

Moja opinia na temat wierszy Wencła nie kwestionuje bynajmniej interpretacji zaproponowanej przez badacza; stanowi raczej odruch polemiczny czytelnika, który wchodzi w dialog umiejętnie zaaranżowany przez autora. Książka Dariusza Kuleszy jest bowiem w swej otwartej formule zaproszeniem do rozmowy – zaproszeniem, które ujmuje bezpośredniością oraz komunikatywnością, tj. cechą, którą Henryk Markiewicz nazwał „uprzejmością uczonego”⁸. Tym, co dodatkowo zachęca do włączenia się w nurt przewijających się tu wątpliwości i pytań, jest pewien rodzaj gry z odbiorcą: autor co rusz zaskakuje czytelnika wyznaniem „wiary” bądź kategorycznością sądów, które za moment kwestionuje, dookreśla, zawiesza. W ten sposób udaje mu się też uniknąć mówienia z pozycji autorytetu. Przed autorytatywnością skutecznie chroni go zresztą nie tylko postawa intelektualisty, który – w myśl definicji Richarda Rorty’ego – nieustannie podaje w wątpliwość sądy, które głosi, ale i szacunek wobec „fenomenu literatury” oraz „tajemnicy tekstów i piszących je osób”⁹.

Trzeba zauważyć, że niezwykle trudno jest zachować bezstronność, deklarując postawę zaangażowaną, wybierając azymut wiary i religii. Dariusz Kulesza zajmuje ponadto jasne stanowisko – obrońcy „kruchej absolutu”. Jest przekonany, że „religia, a przede wszystkim wiara niezmiennie pozostaje najważniejszą odpowiedzią na współczesny świat”¹⁰. Tu jednak – w kontekście przytoczonej wypowiedzi – chce zgłosić wątpliwość, która wiąże się z rozróżnieniem wiary i religii. Tę ostatnią Sławoj Żiżek, na którego powołuje się badacz, jednoznacznie odrzuca. Stąd pytanie: czy ateistyczny filozof marksista, który „sam powrót do tematyki religijnej, tzw. zwrot postsekularny” nazywa „pozałowania godnym”¹¹, a swą książkę opatruje wymowną

⁷ W. Wencel, *De profundis*, Kraków 2012, s. 5.

⁸ H. Markiewicz, *Dekalog badacza literatury*, [w:] *idem, Zabawy literackie dawne i nowe*, Warszawa 2003.

⁹ D. Kulesza, *op. cit.*, s. 19.

¹⁰ *Ibidem*, s. 17.

¹¹ Tę opinię przytaczam za Julianem Kutylą, autorem wstępu do *Kruchej absolutu* (por. S. Żiżek, *Kruchy absolut*, tłum. M. Kropiwnicki, wstęp J. Kutylą, posłowie A. Ostolski, Warszawa 2009).

dedykacją „dla nikogo i po nic”, jest odpowiednim patronem dla literaturoznawstwa, któremu przyświeca aksjologiczny imperatyw? Warto w tym miejscu przywołać opinię Jarosława Makowskiego, który na łamach „Tygodnika Powszechnego” określił propozycje czytania myśli chrześcijańskiej przez Alaina Badiou i Žižka jako intelektualny kolonializm, który następuje wówczas, gdy „dochodzi do «interpretacyjnego gwałtu» na obcym dziedzictwie kulturowym”¹². Dlatego z postawą badacza, który na kartach swej książki wyznaje: „Wierzę w potrzebę powszechnego konfrontowania się z tym, co nie tylko trudne, ale przede wszystkim istotne, judeochrześcijańskie, konstytutywne dla śródziemnomorskiej tożsamości Polaków, Europejczyków, chrześcijan”¹³, lepiej współbrzmiałaby, jak można przypuszczać, refleksja autora *Źródeł podmiotowości*, Charlesa Taylora¹⁴. Zdaje się, że w sukurs mogliby tu przyjść również literaturoznawcy reprezentujący stanowisko etyczne, jak np. Martha Nussbaum czy Wayne Booth. Gdyby się dobrze rozejrzeć, to popleczników znalazłoby się pewnie więcej i trochę szkoda, że badacz nie odwołuje się do tych stanowisk. Z tego też powodu jego rozważania mogą rodzić, zwłaszcza w teoretyku literatury, pewien metodologiczny niedosyt.

Z drugiej strony, rezygnacja z zaplecza teoretycznego jest wyborem świadomym i wynika z deklarowanego przez autora przekonania, że prymat metody prowadzić może do zawłaszczającego „oswajania lektury” i redukcji. Zdecydowanie ważniejsza, trudno się nie zgodzić, jest sama literatura – literatura czytana przez Kuleszę empatycznie i wnikliwie, a ponadto bogato reprezentowana. Omawiana książka jest cenna poznawczo m.in. dlatego, że obejmuje szeroką panoramę zjawisk literackich, spektrum rozpięte od największych nazwisk (przykładem twórczość Czesława Miłosza) po autorów regionalnych, poza rodzimym Podlasiem niemal nieznanymi (przypadek Elżbiety Kozłowskiej-Świątkowskiej).

Trzy kręgi zagadnień, zaprojektowane przez autora, ustalają hierarchię i przekonująco porządkują literacką materię. I tak w części zatytułowanej *Osoby* badacz przygląda się wyżej wspomnianej twórczości Miłosza, Tuwima, Brandstaettera i Wencla. W części drugiej (*Tematy*) skupia się na prozie dotyczącej Zagłady, którą analizuje pod kątem emocji. Tu osobne rozdziały poświęcone zostały również literaturze obozowej (czytanej w aspekcie ciała), sytuacji pisarza katolickiego w dobie PRL-u oraz związkom fantastyki i religii. Na koniec w części pt. *Miejsce* Autor podejmuje dialog z twórczością Sokrata Janowicza, Wiesława Szymańskiego i Elżbiety Kozłowskiej-Świątkowskiej.

¹² Zob. J. Makowski, *Teolog mówi „nie”*, „Tygodnik Powszechny” 2007, nr 34.

¹³ D. Kulesza, *op. cit.*, s. 84-85.

¹⁴ Por. Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, Warszawa 2001, tłum. M. Gruszczyński, O. Latek, A. Lipszyc, A. Michalak, A. Rostkowska, M. Rychter, Ł. Zommer, Warszawa 2001.

Za każdym razem, niezależnie od tego, czy rozważaniom patronuje „osoba”, „temat” czy „miejsce”, otrzymujemy ujęcie personalistyczne, uwzględniające złożoność zjawisk egzystencjalno-literackich i bogactwo tkanki życia. Tak dzieje się, gdy Dariusz Kulesza przygląda się konkretnym utworom, gdy kreśli portrety pisarzy oraz gdy podejmując szersze tematy, osadza je w tym, co najwykłej ludzkie (emocje, ciało), i w tym, co duchowe (religia i wiara), w owym podstawowym splocie szukając odpowiedzi na pytania „o to, co najważniejsze”. Taki tytuł (*To, co najważniejsze. Nie tylko o literackich przewagach Sokrata Janowicza*), komponujący się z tytułem książki, nosi rozdział poświęcony sylwetce twórczej Sokrata Janowicza. W tym wypadku, a dotyczy to również pozostałych omawianych w tej części pisarzy, kategoria „autora dzieł wszystkich” zostaje znacząco zmodyfikowana. Chodzi bowiem nie tylko/nie tyle o przedstawienie hipotezy autora i „szukanie w utworze śladu osoby”, lecz/ile o autora jako takiego, którego uosabiają postaci znajome czy, jak przyznaje sam badacz, „niekiedy po prostu wręcz bliskie”. Sytuacja, która w wielu wypadkach (a jest to także przypadek piszącej te słowa) jawić się może jako istotna trudność i przeszkoda, otwiera przed badaczem nowe możliwości. To właśnie w części poświęconej autorom lokalnym najsilniej daje znać o sobie jego temperament krytyczny; dyskurs literaturoznawczy, silnie zsubiektywizowany, staje się tu dyskusją z twórczością pisarza, zarazem dociekliwą interpretacją krytyka mówiącego, jak sam to określi, „głośno, mocno, używając pierwszej osoby liczby pojedynczej”.

W części pt. *Miejsce* autor przedstawia się również jako świetny znawca twórczości lokalnej, swobodnie poruszający się po literackiej mapie Białegostoku i szerzej – regionu. Interesująca jest zaproponowana tu klasyfikacja – trzy warianty modelu funkcjonowania literatury w regionie: homogenizacja, regionalizacja i uniwersalizacja. W tym miejscu trzeba się jednak upomnieć o typologię, która została wcześniej zaproponowana przez Erazma Kuźmę. W swoich słownikowych ujęciach literackiego regionalizmu Kuźma rozróżnia literaturę regionalną i literaturę regionu¹⁵ – ten podział, z którym oczywiście można dziś polemizować, warto byłoby, chociaż w przypisie, przywołać. A zastanawiam się, na ile pomocne byłyby tu również takie kategorie, jak literatura miejsca czy literatura kolorytu lokalnego. Te zapytania wynikają m.in. z odmiennych doświadczeń lektury literatury regionalnej, a także z różnej w różnych regionach specyfiki literatury regionalnej, która każe badaczom literackiego regionalizmu inaczej rozkładać interpretacyjne akcenty.

Stawiane tu znaki zapytania są zarazem jeszcze jednym potwierdzeniem ważnej zalety, jaką ma książka Dariusza Kuleszy – budzenia wątpliwości, inspirowania do

¹⁵ Por. E. Kuźma, *Regionalizm*, [w:] *Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2, red. A. Hutnikiewicz, A. Lam, Warszawa 2000, s. 95-96.

dialogu. Ta właściwość „lektury elementarnej” badacza uzmysławia również, że *W poszukiwaniu istoty rzeczy* to dzieło dojrzałego znawcy literatury, swobodnie poruszającego się jej ścieżkami. I należy podkreślić, że omawiana monografia konsekwentnie wyrasta z drogi badawczej autora i jego wcześniejszych poszukiwań – zainicjowanych badaniem dramatów Romana Brandstaettera i Jerzego Zawieyskiego, kontynuowanych w opracowaniach pisarstwa Zofii Kossak i Tadeusza Borowskiego, rozwijanych w książkach i licznych artykułach na temat polskiej literatury współczesnej¹⁶. Z tego punktu widzenia cenna jest zawarta tu zapowiedź kolejnych tematów, np. doświadczenia Zagłady ukazanego z perspektywy strachu oraz przerażenia ofiar. Inspirującym kontekstem mogłyby tu być dynamicznie rozwijające się badania nad traumą i afektami (np. niedawno wydana książka *Pamięć i afekty*¹⁷), a z drugiej strony – prace antropologów czy historyków, którzy, jak np. Marcin Zaremba, przeciwstawiają propagandowemu optymizmowi lat powojennych „wielką trwogę”¹⁸. Z pewnością podjęcie takiej tematyki otwiera na doświadczenie rzeczywistości w całym jej bogactwie, pozwala mierzyć się z tematami tworzącymi tożsamość i historię, a także wyjść z postmodernistycznego labiryntu w poszukiwaniu tego, co nazwane tu zostało wprost: „istotą rzeczy”. Jak pisze autor:

Schowaliśmy się w labiryncie, by błędzić, by nie szukać drogi do celu, także do istoty rzeczy, która może przybierać postać szczęścia i to zarówno partykularnego (faszystowski rasizm), jak i powszechnego (genetycznie proletariacki komunizm). Schowaliśmy się w labiryncie przed totalitarnymi konsekwencjami prób porządkowania świata, jakie podejmowaliśmy. Więc jak mamy uzasadnić ponowne wyjście na wolność? Jak moglibyśmy usprawiedliwić szukanie drogi, z której zrezygnowaliśmy?¹⁹

Oto nasuwająca się tu odpowiedź: na przykład tak, jak na kartach *W poszukiwaniu istoty rzeczy* czyni to Dariusz Kulesza.

¹⁶ Por. m.in. D. Kulesza, *Tragedia ukrzyżowana. Dramaty chrześcijańskie Romana Brandstaettera i Jerzego Zawieyskiego*, Białystok 1999; *idem*, *Pożegnanie z miastem. Szkice, artykuły, recenzje nie tylko o książkach*, Białystok 2006; *idem*, *Dwie prawdy. Zofia Kossak i Tadeusz Borowski wobec obrazu wojny w polskiej prozie lat 1944-1948*, Białystok 2006; *idem*, *Z historią literatury w tle. Daty, osoby, miejsce*, Białystok 2011.

¹⁷ Por. *Pamięć i afekty*, seria „Nowa Humanistyka”, t. XIII, red. Z. Budrewicz, R. Sendyka, R. Nycz, Warszawa 2014.

¹⁸ Por. M. Zaremba, *Wielka Trwoga. Polska 1944-1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.

¹⁹ D. Kulesza, *op. cit.*, s. 12.